Nr. 26 Nowy Targ, dnia 29 czerwca 1919 Rok VII

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej w Nowym Targu.

„Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, RYNEK 4. I p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska" kosztuje na cały rok: w Polsce 10 kor lub 6 marek, za granicą 12 koron. — Numer pojedynczy 30 hal.

Podróż do Paryża. VIII.

Co się gazdom w Paryżu podobało i niepodobało.

(Ciąg dalszy.)

Zaprowadzę was nareszcie tam, gdzieśmy się w Paryżu po swojemu czuli: do kościołów Człowiek tylko na obczyźnie może dokładnie pojąć, jak wielkie znaczenie ma jedność w kościele katolickim. Błądząc po mieście czuł się człowiek prawie zgubionym. Niezrozumiały język, obcy ludzie, obce zwyczaje. W takich warunkach zwiedzanie kościoła działa bardzo korzystnie. Zobaczy się tam bowiem te same nabożeństwa, jakie ksiądz w Jabłonce, w Ludźmierzu albo w Lubowli odprawia. I w tym samym języku. I człowiek się pomodli w tem naskim otoczeniu i powietrze, jak u siebie. Z wielką ulgą serca my się przekonali, że nie wszystko prawda, co się o Paryżu słyszało. Gazdowie ta już ani jednego dnia nie opuścili kościoła przez cztery tygodnie. Bo gdzieżby ta góral do 7-ej albo do 8-ej godziny spał? Zwyczajnie dobrze przed 7-ą wychodzili gazdowie do kościoła, nie zapominając nigdy zapukać do drzwi i zawiadomić mnie, że „już cas." Ale do tego czasu i Piotr i Wojtek już cały różaniec zmówili a Wojtek dwie fajki wydymił. Służba hotelu nie mogła się nadziwić, dlaczego gazdowie tak wczas wstawają. Piotr zaraz w pierwsze dni mówił do mnie: Wiedzą co, dy to tu bardzo porządny naród. Dyć tu każdziusieńkie rano kościół nabity" Zrobiło to i na mnie niemałe wrażenie. Wojna zmieniła trochę Francuzów. We francuskim wojsku pełnili służbę wojskową nietylko księża kapelani (zwani jałmużnikami) ale i księża żołnierze, księża-oficerowie. Ich bezwględna ofiarność i bohaterstwo nie jednego Francuza nawróciły. Więcej działał jednak przykład marszałka Focha, który jest nietylko wierzącym ale i praktykującym katolikiem. Nie podobało się gazdom, że podczas nabożeństwa tak często pieniądze zbierają. We Francji po kościołach niema ławek. Są gęsto ustawione krzesła, za które trzeba 5 centimów płacić. Po wszystkich kościołach ten urząd starsze kobiety piastują, żony któregoś z kościelnych. Bo widzilibyście, ile to kościelnych łazi w ogromnej katedrze „Naszej Pani" (Kościół Najśw Marji P.) A jakie mają paradne ubrania! Łakierki, białe pończochy po kolana, czarny „frak" szeroką wstązką przepasany, na piersiach ordery, a kapelusza u nas takiego nie widać, taki dziwacznie piękny. W prawej ręce ma ten generał jakąś laskę. Chodzą ci panowie z księdzem po kościele, który zbiera jałmużnę „Syćko tu ładnie aby tylko tyle pieniędzy nie zbierali" — mówił Wojtek — „Przeco to robią"? Dopiero kiedym im wytłómaczył, że we Francji księża nie mają majątków i że państwo ich wcale za ich prace nie wynagradza, to się nietylko przestali gniewać ale i grosza na ten cel nie żałowali. „To u nas lepiej — mówili często, a nie mogło się im w głowie zmieścić, że taki katolicki naród coś podobnego mógł zaprowadzić. To kiepskie materjalne położenie księży jest przyczyną najrozmaitszych cen pogrzebów i ślubów. W Paryżu po zakrystjach wiszą tablice, na

których każdy ciekawy może czytać, ile będzie w tygodniu ślubów i w drugi dzień pogrzebów. Zaciekawienie moje wzrosło do największego stopnia, kiedym zobaczył takie napisy pogrzeb XII. klas, ślub II, XV. klas. Rany Boskie pytam się jednego z księży — co to jest? I on mnie dopiero tłumaczy, że jeżeli kto chce z paradą mieć ślub albo pogrzeb, to ją może mieć ale zapewnił mnie — i pogrzeb ostatniej klasy jest bardzo porządny i tani. I prawiem mógł popatrzeć na pogrzeb II klasy. Kościół był wewnątrz i zewnątrz czarnem suknem obity, cały las rozmaitych kwiatów, drzew, świec Przy drzwiach kościoła wielki stół, przy którym stało dwóch kościelnych — gienerałów. Na stole z 10 arkuszów papieru z czarnym krajem i tyluż ołówkami Każdy wchodzący napisał swe nazwisko na arkuszu, dostał jakiś obrazek. Jest niby dosyć grubijańska kontrola, kogo brakowało na pogrzebie. Msza św. była cicha, po niej kazanie. Ileż to kosztuje ta parada? — zapytałem się — 3000 franków. I kiedy mi wyliczył ile za kwiaty, za sukno, świece, robotników, tom się aż zląkł, że księżom tak mało zostało.

Kościołów w Paryżu niebardzo dużo, ale prze piękne. Najlepiej się gazdom podobał kościół N. Marji P. św. Magdaleny i Serca P. J. Myśmy chodzili do kościoła, św. Ferdynanda. Byliśmy i w tym kościele, do którego Niemcy w tamtym roku bombę rzucili i porządnie zniszczyli. Jeszcze do dziś dnia nienaprawiony Najwięcej się ludzi widzi u „Naszej Pani" Bardzo to stara świątynia i pięknie zbudowana. Zaczęto ją stawiać w 1163 — r. zakończono w 1240 r. Odwiedza ten kościół też dużo bezbożników. Tych jednak więcej zaciekawiają różne zwierzęce głowy na zewnątrz kościoła, jakiemi ta wspaniała budowa udekorowana aniżeli figura Pani. Ze wszystkich kościelnych rzeczy byli gazdowie najbardziej śpiewem zachwyceni.

Chodźmy na ulice w niedziele po południu. Kto tylko żyw ruszył na miasto. Tramwaje w kierunku Lasku Bulońskiego niesłychanie przepełnione. Wszystkie kina, wielkie restauracje, teatry tak samo, kościoły też nabite Wszędzie pełno ludzi. Bawi się jak kto może. Jeden drożej, inny zaś taniej. Są wiecie w Paryżu bardzo tanie zabawy. Na każdym większym placu stoi z 500 ludzi i śpiewa sobie. Byliśmy w pierwszą niedzielę ciekawi, co oni śpiewają? Czy jaka pielgrzymka, wesele? Ani to ani owo. W takiem wielkiem mieście żyje niezliczony szereg artystów i artystek i różnych wydziergusów. Otóż w środku tej gromady stało 3 ludzi: tęgo zbudowany mężczyzna z długiemi włosami i harfą, mały 12 — 13 letni chłopak ze skrzypcami i panna, czy też nawet panienka. Miała twarz bladziutką, białe zęby, znośny głosik, pozłacane buciki, jak mówiła ślepą matkę w domu. Co to towarzystwo miało za zamiary? Łatwo odgadnąć. Ale trzeba jeszcze wiedzieć, że artysta długowłosy grał na harfie swoje własne piosenki, które on sam wymedytował, wyśpiewał. On dał niby nutę, ślepa matka ułożyła treść do nuty, a panienka śpiewała. Odegrali, odśpiewali 3-4, razy tłum słucha, przyjmuje wrażenia. Przy 5-6 em odśpiewaniu już parę służących i żołnierzy nuci za panienką. Artysta z chłopcem gra, panienka kładzie w śpiew wszystkie skarby swojego serca, uczucia, tłum się rozgrzewa. Podobało się im. Śpiewali o głupim zakochanym. Nastąpiła pauza, ale tylko dla panienki. Artyści dalej grali. Ona zaś rozwiązała duży pakunek. Bierze zeszyty i sprzedaje publiczności piosenkę swojej matki i artysty. Sprzedała zaraz 100 zeszytów. I dalej do pracy. Muzyka grała, panienka śpiewała ale już z tłumem. Z tych 100 zeszytów czytało jakich 300 głów i to wszystko nuciło. Stałem tam 1 ½ godziny z Wojtkiem. I bylibyśmy może i dłużej słuchali, ale grupa artystów zaczęła na Wojtka rzucać gniewne piorunujące wzroki. Dużo się bowiem ludzi zgromadziło koło Wojtka, zaczęli się przyglądać fajce, portkom i czapce. Zrozumiałem ten gniew. Chodźmy stąd, Wojtku, bo psujemy interes tym biedakom Tak śpiewali do samej ćmy. Mnie jeszcze dzisiaj w uszach huczy. Poszliśmy na inny plac, zobaczyliśmy inną grupę. Same kobiety w dziwacznem ubraniu. „Brzydkich kobiet jest u nos dość" - zauważył Wojtek i poszliśmy dalej.

Wojtek był często nieszczęśliwy z tego powodu, że się nie mógł z Francuzami rozmówić. Bo trzeba wiedzieć, żeśmy wszędzie agitowali. Nietylko w salonach dyplomatów i polityków, ale i w tramwaju, na ulicy, u golibrody i t d Piotr ma poważne usposobienie, nierad napróżno gada. Wojtek ta zaś wesoły góral, świeży, jak pstrąg w Popradzie. Ileż on to razy zaczepił na ulicy rozmaitych ludzi. Chodząc w tej wysokiej czarnej czapcei w białym ubraniu zwracał szczególniejszą uwagę na siebie. Na jednej z bocznych ulic to się go pewnego razu dzieci tak zlękły, że aż płakać zaczęły. Po tych małych ulicach to całe grupy ludzi oglądały się za Wojtkiem. Najwięcej kobiety. „Musę jo te babska nastrasyć, pon Kapłon" — zwrócił się raz do mnie. I nauczyłem go te dwa wyrazy po francusku: „Prenez garde, je vous mange" — Proszę uważać, bo zjem panią — Przychodziliśmy ku jakiejś pralni. Wszystkie praczki na wyścigi, aby nas zblizka widzieć! Wojtek jak zawsze z fajeczką w zębach stanął przed nimi, wziął fajkę do ręki odpluł po amerykańsku (tj. kończysto,) uśmiechnął się do nich i naraz zwyrczał po francusku: „Prenez garde." Było też krzyku a kwiku! I bielizna i mydło wypadło z rąk praczek. A Wojtek do nich po naszemu: Ej głupieście też głupie, moje ślicne, „good bay" i poszliśmy dalej.

Gdyby sobie gazdowie chcieli użyć w Paryżu zdarzała się niejedna sposobność. Często ich bowiem Francuzi zaczepiali i coś gwałtownie do nich mówili, Nie mogąc się porozumieć, zaczęli niedwuznacznie rękami i gębą ukazywać, aby szli z nimi coś wypić do baru (karczmy) Przyznaję, się otwarcie, żeśmy sobie

w pierwsze dni nie załowali piwa, bo wiadomo, że Austrja porządnie nasze gardła wysuszyła, wcale więc nie było złe małe oblewanie, ale widzicie gazdów na takie figle nie wzięli ani raz. Prosili ci porządni Francuzi, błagali Wojtka, aby szedł z nimi, on ani rusz. W Krakowie, Warszawie byście go ta zaś uprosili i w Nowym Targu. Tam zaś za wszystkie skarby świata nie chciał pójść. Dlaczego? Może się obawiał, że go zatrują? Broń Boże! Inna tu była przyczyna! Mówiono nam dużo razy że w Paryżu się roi od szpiegów. I Wojtek sobie zawsze o tych szpiegach myślał, Bał się pójść do jakiejś tam karczmy z Francuzami, między którymi byłby jakiś Czech i mógłby naszej sprawie zaszkodzić. I nie poszedł ani raz. Dobrze zrobił. Cześć mu za to. A kiedy mi opowiedział że go Francuzi znowu prosili albo kiedym sam to widział, tom go pocieszył „Wiecie Wojtku, aby się wom krzywda nie działa, nie wypiliście za francuskie, to wypijcie za nasze franki“ — Bedzie i tak“.

Z Anglikami i Amerykanami, gazdom się lepiej powodziło na ulicy. Żołnierzy tych 2 narodów w Paryżu dużo. A wszędzie ich pełno. Miał z kim i Wojtek i Piotr gadać. Bo taka to już natura naszego górala, dla każdego znajdzie słówko! Specyalne zaufanie miał zaś Wojtek do wszystkich „czarnych“ służących w amerykańskiej armii. Codziennie rozmawiał z nimi. „Co wy tyle radzice z tymi negrami“? zapytałem się Wojtka Tratiółef — wiedzą — na mądrą weredę i fce syćko wiedzieć o Polsce. A godaj ze mu tu, kiedy jo som niedużo wiem. No bo ktoz mnie mioł nauczyć?“

Co się wypytywoł?

„Nowięcej to fce wiedzieć, cy się ludzie bardzo ciesą, że już Polskę mają?“ I wiecie ażem się zdziwił słysząc jako ten czarny mojego Wojtka wyobracał. Jako żołnierza najlepiej go zaciekawiało polskie wojsko. Biedny Wojtek zaś o wojsku mało wiedział. I był w wielkim kłopocie. Czarny neger mu bowiem wygadywał, że takie rzeczy powinien wiedzieć. Nic go nie obchodziło tłumaczenie się Wojtka, że on ze Spisza z kraju zapomnianego uciemiężonego. Najbardziej do serca trafiła Wojtkowi energiczna uwaga czarnego o służbie wojskowej.

Wiedzą pon Kapłon, kiedy wlepiół na mnie tę corną twarz i te dziwne ocy i i zacął godać: 4 lata-ście służyli Rusom, Prusom i Austrji na wojnie a teroz sobie nie fcecie służyć? — to ani gdyby mi był nóż do serca wbił i co 50 lat mom, alem się fcioł zaraz do Hallera zapisać. Wojtek tego czarnego wspominał często i jeżeli słyszał kiedy i niekiedy żale na rząd albo urzędy polskie, to zaznaczył „Szkoda że tu niema mojego negra, ten by wom powiedzioł, że początek nie moze być nolepsy i ze nie wygadywaniem, ale pracą trzeba w budowie Polski pomagać.“ Ciekawa rzecz że taki czarny Polaka patryotyzmu uczył.

Szli sobie raz Piotr z Wojtkiem. I spotkali 3 Amerykanów. Tym się wcale nie śniło, że gazdowie po angielsku mówią. I przechodząc koło nich powiedzieli im coś niegrzecznie. W Ameryce podobno nowych przybyszów z Europy tak witają różne wyrostki. To nietylko Wojtka, ale i myślącego Piotra zgniewało. Nie zostali mu dłużni i krzyknęli za nimi że mają bardzo kiepskie wychowanie. Bylibyście zobaczyli przerażenie tych Amerykanów. Wrócili się natychmiast i przepraszali w bardzo serdeczny sposób obu gazdów. Piotr do nich spokojnie: niech wam Bóg daruje waszą głupotę.

Żebym nie zapomniał o naszym kochanym golibrodzie. Bo co się tyczy, tośmy się golili każdy drugi dzień, aby wyglądać porządnie. Tu się odbywały wielkie polityczne rozmowy. Był to zakład niebardzo paradny. Najwięcej się tam widziało rzemieślników, robotników i mniejszych sklepników. Byliśmy stałymi gośćmi. Witano nas zawsze, jak swoich. I tu gazdowie bardzo odczuwali brak znajomości języka francuskiego. Czekało się zawsze parę minut, było więc dosyć czasu ciekawym gościom opowiedzieć, co to za jedni w tych białych portkach. Najwięcej tam mówiono o Gdańsku i wojsku Hallera, bo wtedy się wszystkie dzienniki na ten temat rozpisywały. Niemców nienawidzą wszyscy, do nas mają wielką sympatję. Ale mało wiedzą o nas. Pewien Francuz mnie się zapytał, jakim językiem mówią Polacy? Ja ze zdziwienia nie mogłem innej odpowiedzi dać tylko tą: „A pan jakim językiem mówi? — Przepraszam ja jestem Francuz, co to za pytanie? zwrócił się do mnie. Ja mu zaś: „Ja też bardzo przepraszam, ale jestem znów Polak“ — „Nie rozumiem księdza — powiada on. A rzecz bardzo prosta, Francuz mówi po francuzku a Polak po polsku.“ Poczciwiec ten był przekonany, że Polak z Warszawy mówi po rosyjsku a z Poznania po niemiecku.

Inne zdarzenie. Przychodzą do golibrody nowi goście. Zobaczyli gazdów i zaczęły się wypytywania co za jedni, skąd i po co przyszli. Bardzo nam znane rzeczy. Nasz kochany golibroda już nie czekał na moje objaśnienia Udzielił ich sam, chcąc dać dowód, że nas już dobrze zna. No i powiada, że to Polacy. A gość krawiec na to: Polonais, hm, co to za naród? Nasz stary mu na to z niemałem oburzeniem odpowiada: „Że się też pan możesz coś podobnego pytać Jakże można nie wiedzieć o Polakach? - i kończy tak: „Cest une race des Russes,“ to naród coś w rodzaju Rosyan. Ja na to w śmiech! Wyjaśniłem im, że się stary myli i dopiero się śmiał krawiec z mądrości golibrody.

Ej, nadziwali my się też na sklepy! Nazywają je w Paryżu magazynami. Kraków, albo Warszawa, gdzie ta co od czego! Alem ani w Budapeszcie

i Wiedniu coś podobnego nie widział. Człowiekiem aż drgało ze zazdrości, że tu ludzie tak mogą wszystko kupować. Buty, sztofy, nici, płótno, i t d. Dużo razy my z Wojtkiem szeptali: gdyby tak można było parę wagonów na Spisz-Orawę zawieść! Ale znów nie bardzo tanie te towary. I gdy się przeliczy franki na korony (5 kor za franka,) to się człowiek ze smutkiem w sercu dowiaduje, że spadł z dziury do jamy. Piotr i ja mieliśmy n. p. nieznośny katar w pierwszym tygodniu, musięliśmy się zaopatrzyć w należytą ilość chusteczek, i wiecie 20 kor. jedna kosztowała. Strach mnie ogarniał na myśl, że się i Wojtek z p. Rouppertem zarażą katarem! I przyszła i na nich kolej, ale dopiero po naszem wyzdrowieniu Nie musiałem się więc narażać na nowe wydatki, byłem bowiem kasjerem. Dosyć dobra koszula kosztowała wtedy 60-80 kor. Prawie tę samą cenę mają przykryjnogi. Porządnieśmy się zabawili przy kupnie butów dla Wojtka. Polecono nam tak zwane "buty narodowe," za 33 franków (165 kor.) Nie mogliśmy pojąć dlaczego je ochrzono narodowymi? Bo więcej zasługują na nazwę międzynarodowych. Chodzę już bowiem w nich nietylko ja, ale i Piotr po całej Polsce, a jeszcze nikt nie raczył tego zauważyć, że się paradzimy w francuskich narodowych butach. W tym magazynie były wyłącznie takie narodowe wyroby. Taka tam wiecie obsługa, że każdemu gościowi panienka zdejmuje buty z nogi i wciąga nowe. Kazali więc Wojtkowi siadać. Przyszła panienka, wzięła mu delikatnie prawą nogą do obu rąk, posadziła ją na swojem kolanie. Wojtek patrzał na chwilę co się to dzieje. Ale tylko na chwilę. Bo jak się zerwał na nogi i zaczął całem gardłem krzyczeć: „Ani mnie moja baba nigdy nie obuwała, a tu się taka flajcymyrka opowozy." I wiecie gniewał się strasznie. W magazynie było sporo ludzi. Wszyscy byli ciekawi, co ten „biały" cudzoziemiec tak krzyczy? I musieliśmy im wytłumaczyć. Serdeczny śmiech opanował cały sklep.

A widzielibyście magazyny. Louvre-u! To całe miasto. Taki sklep w którym od głowy do pięty wszystko kupicie. W oknach paradne wystawy: zegary, parasole, miotły, kosze, kufry meble, rozmaite maszyny, wiecie jest się na co napatrzeć. I są tu moiściewy wystawy z dziećmi, chłopakami, pannami i kobietami. Stoi to — albo — siedzi okropnie wystrojone w tych oknach na wystawie. I gdyśmy ku temu oddziałowi kobiecemu przyszli, Piotra trochę zgniewały i wymusiły z niego tako oto uwagę. „Pon Kapłon, to te ftrandry cały dzień tak w oknie stoją, a nic nie robią?" Tak wiecie doskonale te figury z jakiegoś wosku zlepili, żebyście wnet uwierzyli, że są żywe. Po oglądaniu tych magazynów smutni my zawsze do domu wracali, że u nas nie tak

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ks. F. Machay.

Kurs koronkarski w Świerchowej, powiat Jasło.

Świerchowa, to wioska mała, licząca 100 domów w powiecie jasielskim. Mieszka tu lud spokojny, cichy pracowity i wesoły. Bo i czegóż się smucić, kiedy świat taki piękny i miły. W prawdzie w Polsce jest dzisiaj dużo łez i nędzy, ale da Bóg, że to szczęśliwie przetrzymany i wkrótce nastaną dni jaśniejsze. Bieda jest, bo jest, ale to grunt, że Polskę mamy! A więc głowa do góry i śmiało naprzód!!

Pomimo ciężkich czasów Świerchowianie w pracy nie ustają, ale ciągle pracują nad tem, jakby to sobie i dzieciom lepszą przyszłość zgotować. Było tu już wiele odczytów, zgromadzeń, wykładów i kursów a ostatnio odbył się w naszej wsi pięciomiesięczny kurs koronkarski.

Jeszcze w sierpniu zeszłego roku przyszły do mnie dziewczęta i powiadają: Tyle pan już nowych rzeczy do naszej wsi wprowadził, możeby i o nas pan co pomyślał.

— A czegóż wy chcecie dziewuszki?

— Chcemy się uczyć koronkarstwa.

— Dobrze, będziemy coś radzić.

Napisałem zaraz do krajowej szkoły koronkarskiej do Zakopanego, czyby się nie dało urządzić w Świerchowej kursu koronkarskiego. Kierowniczka krajowej szkoły koronkarskiej w Zakopanem, p. Marya Dudrewiczowa, wielka pracowniczka na polu społecznem i zasłużona pionierka kobiecego przemysłu domowego, chętnie się na to zgodziła i przyrzekła przysłać fachową nauczycielkę, gdy tylko do kursu wszystko przygotujemy.

Na umieszczenie kursu wynajęliśmy osobny dom i zapewnili opał, a dla nauczycielki wynajęliśmy odpowiednie mieszkanie.

Dnia 3 stycznia b. r. rozpoczął się w Świerchowej pięciomiesięczny kurs koronkarski. Naukę i kierownictwo kursu objęła p. Marya Rapaczówna nauczycielka z krajowej szkoły koronkarskiej w Zakopanem.

Na kurs zapisało się 45 uczennic w wieku od 14 do 25 lat. Nauka odbywała się codziennie od godziny 9 do 12 przed południem i od 2 do 5 po południu z wyjątkiem dni świątecznych.

Pięć miesięcy nauki upłynęło pracowicie i pożytecznie i oto we wtorek dnia 27 maja b. r. mieliśmy uroczyste zakończenie tego kursu. Na tę uroczystość przyjechała z Zakopanego p. Marya Dudrewiczowa. O godzinie 10 rano zebrały się w lokalu kursu pięknie ubrane kursistki ze swoją nauczycielką p. Rapaczówną, gospodynie, należące do komitetu kursowego z p. Trzeciakiem na czele, p. Dudrewiczowa i p. He-

lena Gałkiewiczówna nauczycielka tutejszej szkoły ludowej.

Po modlitwie i odśpiewaniu pieśni przemówiła do zebranych p. Dudrewiczowa. Mowa jej była piękna i rozumna. „Miłuj pracę, gdyż praca daje szczęście bogactwo i zadowolenie wewnętrzne. Miłuj czystość gdyż tylko robota czysta i piękna znajdzie uznanie u innych." W końcu podziękowała p. Rapaczównie za gorliwą pracę i piękny rezultat, kursistkom za pilnie korzystanie z nauki, a komitetowi za starania i opiekę nad kursem.

Następnie p. Trzeciak podziękował p. Dudrewiczowej za urządzenie kursu w Świerchowej, p. Rapaczównie za zbożną pracę, a uczennice prosił, aby w dalszej pracy nie ustawały i aby dalej w tym kierunku się kształciły. Podkreślając słowa p. Dudrewiczowej, wzywał do umiłowania pracy i czystości: „Czystość w domu i koło domu, czystość w komorze i w stajni, czystość na podwórzu, w ogrodzie, na drodze i w polu, czystość w pościeli, czystość w ubraniu, czystość ciała, czystość myśli, czystość duszy, a to wielka cnota każdego człowieka pojedynczego i narodów." W końcu uczennica Kasia Kurczówna podziękowała p. Dudrewiczowej za urządzenie kursu Po rozdaniu świadectw i odśpiewaniu kilku piosenek odbyła się wspólna fotografia całego kursu. Dzień ten był świętem ludowem w naszej wiosce. Oby takie chwile częściej w naszem życiu przychodziły!

Z postępem bardzo dobrym ukończyło ten kurs 19 uczennic, z postępem dobrym 5 uczennic, zaś 21 nie otrzymało świadectw z powodu słabego uczęszczania na naukę. —

Uczennice, które kurs ukończyły, organizują teraz pracownię koronkarską w Świerchowej i w tej pracy szczęść Wam Boże, zacne dziewczęta!

Jan Kryspin Trzeciak
nauczyciel.

Jeszcze o wyborach do Rad gminnych.

Na liczne zapytania naszych czytelników jeszcze raz krótko podajemy sposób przeprowadzenia wyborów do Rad gminnych.

1. Wyborcy głosują w czterech kołach. W pierwszych trzech ci, którzy są obywatelami państwa polskiego a przynajmniej od roku płacą w gminie podatek gruntowy, domowy, zarobkowy lub dochodowy. Dalej bez względu na podatek mają prawo głosowania: duchowni, nauczyciele, urzędnicy państwowi, autonomiczni, zakładów publicznych, oficerowie spensjowani, adwokaci notarjusze, kandydaci notarjalni, doktorzy (prawa, medycyny, filozofji, teologji) i ukończeni technicy.

2. W czwartem kole głosują ci, którzy według ostatniej ustawy wyborczej sejmowej, mieli prawo głosowania do Sejmu (a nie mają tego na mocy opłacania podatków w jednem z trzech kół). W tem też kole mają czynne i bierne prawo głosowania kobiety.

3. Prawa głosowania nie mają sądownie pozbawieni praw obywatelskich czyli karani za zbrodnie lub przestępstwa kradzieży, oszustwa, sprzeniewierzenia, morderstwa i. t. d. oraz ci, którzy znajdują się w sądowem śledztwie,

4. Nie mogą być wybrani do Rady gminnej urzędujący w danej gminie urzędnicy przełożonych władz politycznych i słudzy gminni, o ile pozostają w służbie gminnej, dalej osoby karane za przestępstwa z chęci zysku lub nieobyczajności publicznej, osoby, przeciw którym zgłoszono konkurs i osoby wydalone z urzędu za przestępstwa z chęci zysku.

5. Wybory ma starostwo zarządzić tam gdzie a. upłynął sześcioletni okres urzędowania dawnej Rady gminnej, b. gdzie był dotąd tymczasowy zarząd gminny. c. gdzie Rada gminna jest zdekompletowana, Po rozpisaniu wyborów mają urzędy gminne sporządzić spisy wyborców, a to dla pierwszych trzech kół na podstawie przypisanych w gminie podatków bezpośrednich, zaś dla czwartego koła na podstawie spisów wyborców do Sejmu.

6. Spisanych wyborców dzieli się na 4 koła. Do pierwszego wlicza się najwyżej opodatkowanych tzn. tych, którzy opłacają $^1/_3$ część podatków gminnych przypisanych. do drugiego następną część a do trzeciego ostatnią. Do czwartego koła należą nieopłacający żadnego podatku i wszystkie kobiety o ile nie są już wliczone do którego z trzech pierwszych kół.

7. Każdy wyborca głosuje tylko w jednem kole. Głosuje się w zasadzie osobiście. Tylko w jednem z trzech pierwszych kół może za niewłasnowolną osobę głosować jej prawny zastępca, za żonę mąż zaś za inne kobiety pełnomocnik. Głosuje się ustnie lub pisemnie.

8. Każde koło wybiera równą ilość radnych. Jeżeli gmina wybierała dotąd np. 18 radnych to na pierwsze trzy koła wypadnie po 6-u, czwarte wybierze też 6—u, razem więc w nowej Radzie gminnej będzie 24 radnych.

9. Spisy wyborców mają być przynajmniej na 4 tygodnie przed dniem wyborów wyłożone do publicznego przeglądu. Urząd gminny wyznaczy

8 dni, w ciągu których można reklamować prawo głosowania.

10 Komisya wyborcza składa się z naczelnika gminy lub jego zastępcy i czterech członków, powołanych przez naczelnika gminy z pośród uprawnionych do głosowania.

11. Najpierw głosuje czwarte koło, potem trzecie, drugie i pierwsze.

12. Protesty przeciw wyborom, dokonanym niezgodnie z ustawą, wnosi się w ciągu 8—u dni na ręce naczelnika gminy, który je przedłoży przez starostwo namiestnictwu. O ile do 8—miu nie wpłynie protest, nowo wybrana Rada gminna winna się ukonstytuować, wybierając naczelnika gminy, jego zastępcę i assesorów. M.

NADESŁANE.

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Ważne P. T. Rolnicy!

Z powodu trudności przewozowych oraz braku wagonów

najwyższy czas zamawiać obecnie

pod zasiewy wiosenne i jesienne z braku innych nawozów by takowe na czasie otrzymać

kainit, sole potasowe

wysoko procentowe

gips nawozowy

bardzo skuteczny nawóz, nadający się pod wszystkie uprawy i do każdej gleby. Dostarcza tylko całowagonowe posyłki każdego gatunku

materyały budowlane:

wapno, cement, gips muraski i sztukaterski

dachówkę asbestową „Asbit“ itp.

wszystko tylko w ładunkach całowagonowych.

Koniczynę czerwoną i tymotę

inne nasiona częściowo z szybką dostawą poleca firma:

JAN BODUCH

Hurtownia sprzedaż oraz skład nasion i nawozów sztucz.

ŻYWIEC, RYNEK 22.

obok kościoła farnego.

KURSA PRAWNICZE

„Ius“ **KRAKÓW** „Ius“
Rynek główny L. 22.

Szybkie przygotowanie przez fachowe siły a) do egzaminów i rygorozów prawniczych Uniwersytetu krakowskiego i lwowskiego b) egzaminów adwokackich, sędziowskich i notaryalnych.

System pisemny dla wojskowych i urzędników zastępują w zupełności przygotowanie indywidualne, bez potrzeby opuszczenia miejsca pobytu

Lekcye zbiorowe i indywidualne

Wypożyczanie skryptów skrutów i ustaw

Informacye i prospekta na żądanie.

Przygotowanie odpowiednio do zmian politycznych.

Dla Królewiaków zapoznanie drogą pisemną z ustawodawstwem i administracyą.

Ucznia z ukończoną drugą klasą szkół średnich lub równą tej, zamiejscowego, przyjmę do nauki kupiectwa w dziale delikatesów, H. Jurkiewicz Nowy Targ, św. Anny 11.

Panienka dobrze wychowana zostanie przyjętą w cukierni M. Hubickiego w Nowym Targu do obsługi i ekspedycji.

Zastępstwo warszawskiego Tow. ubezpieczeń „POLONIA“ na Podhale objął Władysław Tokarski Zakopane Hotel Warszawski.

Ubezpiecza od ognia najkorzystniej wszelkie budynki, fabryki, składy towarów, materiały przewozowe, inwentarze, meble, instrumenty muzyczne, zapasy zboża, słomy i t. p.

Wielkie korzyści tego ubezpieczenia polegają na szybkiem załatwianiu spraw, systemie kupieckim, szybkiej likwidacji szkód, taniej taryfie, małem ryzyku na zwrocie z góry dywidendy i rabatu do 20%. Przypomina się obowiązek narod. tym, którzy ubezpieczeni są dotąd nie w polskich Towarzystwach jak „Slavia“ i inne.

RADA GŁÓWNA OPIEKUŃCZA

Prośby o KOLEKTURY

ze wszystkich miejscowości MAŁOPOLSKI

obecnie najpopularniejszej Loteryi

R. G. O.

KLASOWEJ

zapewniając Kolektorom poważne **ZYSKI** przyjmuje do końca LIPCA 1919 r.

GENERALNA REPREZENTACYA NA GALICYĘ i ŚLĄSK

WITOLD WILKOSZEWSKI

Listy dla niego adresować do kancelaryi adw. Dra Wilkoszewskiego,

KRAKÓW, UL. ŚW. ANNY L. 9.

Redaktor odpowiedzialny: Alfred Kador Drukarnia I. Borka w Nowym Targu

Rzeczy szczawnickie.

(Ciąg dalszy)

A środków naturalnych nie braknie tu. Mamy oprócz głównego źródła Józefiny, Magdalenę (na choroby żołądka), Walerję (na choroby nosa, gardła,) Stefana, Szymona, Jana i Wandę. Obfitość wód rozmaitych zatem: pierwszorzędna. Oczywiście przy kulturalnem ujęciu źródeł i odpowiedniej gospodarce kąpielowej — wydatność źródeł się zwiększy i wystarczy dla zwiększonej ilości gości.

Wtedy mogą tu znaleźć wydatną pomoc całe zastępy różnych chorych, a więc „płucnicy", „żołądkowcy „gardlani" anemiczni i. t. p. —

Całkiem to zrozumiałe, że od pierwszej chwili ujęcia roboty koło rozszerzenia i podniesienia Szczawnicy muszą się tem ważnem zadaniem zająć ludzie fachowi i bardzo sumienni, no i Polacy; to ostatnie podkreślam z tej prostej przyczyny, że żydzi uważają do pewnego stopnia Szczawnicę za swoją, a przynajmniej za szczególnie dla nich uprzywilejowaną, co jest oczywiście więcej niż śmiesznem.

Zaznaczam nawiasowo, że ruch za wykupnem will i parceli budowlanych a nawet domków góralskich ze strony żydowskiej cichy i nieznaczny dotychczas, spotęguje się żywiołowo, gdy Szczawnica otrzyma połączenie kolejowe i wejdzie w styczność ze Spiszem, da Bóg na wieki do nas przyłączonym.

I tu dotknę spraw dróg w Szczawnicy i okolicy. — Miejscowe potrzeby i niedomagania dróg nie przedstawiają większej trudności. Ale trzeba będzie pomyśleć o drodze ku Piwnicznej, no i przedewszystkiem o drodze na Spisz przez Starą Wieś ku Białej Spiskiej i Podolińcowi. Szczawnica ma ze Starą Wsią dotychczas marne połączenie, które jest to bardzo ważne, bo prowadzi do spichlerza tutejszej okolicy, na Spisz, który wnet będzie otwarty.

Dotknę tylko jeszcze sprawy wykończenia w drogi przez Pieniny, która miejscami, na terytoryum Węgier, jest fatalna.

Linie kolejowe, projektowane narazie, drogi ulepszone, będą miały nietylko znaczenie dla Szczawnicy, jako miejsca kuracyjnego urządzonego po europejsku, nietylko dla stosunków handlowych z okolicą i ze Spiszem, ale także znaczenie wojskowe na tym odcinku, gdy Krościenko i Szczawnicę połączymy nietylko dobremi drogami ale z czasem i liniami kolejowemi i z centrami sąsiednich powiatów i z kończynami południowemi Polski etnograficznej.

Samej Szczawnicy, jako takiej, potrzebne są pewne ramy. Bliskość Pienin zdobi wprawdzie bardzo szczawnickie letnisko, ale najbliższe otoczeniu pozostawia pewne: ale.

Najpierw zalesić trzeba (i to jak najwcześniej) góry otaczające kotlinkę szczawnicką, a więc przedewszystkiem Polanicę, Bryjarkę, jej sąsiadkę Bereżnik, Jarmutę. Dlaczego tłómaczyć chyba nietrzeba. Góry te gołe staną się z czasem prześlicznem obramowaniem malowniczo położonej Szczawnicy, a stan zdrowotny podniosą.

Szczególniejszą uwagę zwracam na część położoną poza i ponad zakładem w kierunku wschodnim i północno wschodnim, ponad „Kowalczykiem" i wyżej. Tam w odpowiedniem obramowaniu lasków szpilkowych, winny z latami wyróść domy zdrowia i wykorzystać dla „płuników" przepyszne powietrze tych stron i słońce.

W tym też pasie wyobrażam „Szczawnicę zimową", lecznice otwarte przez cały rok, czego tu niema dotychczas i o czem oczywiście będzie można myśleć dopiero z chwilą połączenia kolejowego.

Koniecznie trzeba Szczawnicę kuracyjną z kotliny wyrzucić wyżej, bardziej do słońca, a w kotlinie zostawić w spokoju (względnym) wieś.

(Dokończenie nastąpi.)

X Henryk Weryński.

T. S. L. w Nowym Targu w 1918|19 r.

Nowotarskie Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej nie dźwignęło się jeszcze w tym okresie z zastoju spowodowanego wojennymi stosunkami, stąd też działalność jego była niewielka; z przykrością trzeba zaznaczyć, że zawiniły nietylko niespokojne czasy w zaniedbaniu szeroko zakrojonych z zamiarów, ale i ludzie, którzy je mieli przeprowadzić.

Pomijając sprawozdanie kasowe (w którem wśród subwencji znajdujemy datek Rady Powiatowej i Rady gminnej w Nowym Targu) podajemy krótkie sprawozdanie z rocznej działalności.

Biblioteka miejska zniszczona wskutek dwukrotnego włamania miała przytułek naprzód w mieszkaniu Konsumu urzędniczego, potem w budynku Sokoła

Rozpoczęto uzupełnianie braków dzięki darom oraz przez zakupno nowych dzieł. Obecne bardzo wysokie ceny książek nie pozwalają na zasilanie biblioteki w należyty sposób. Dużo pieniędzy pochłania oprawianie książek. Ogółem przybyło 174 nowych dzieł. Wypożyczalnia była otwartą w jesieni i w zimie pięć razy w tygodniu, na wiosnę 3 razy. Ruch biblioteczny jest duży, czytelnicy rekrutują się przeważnie z młodzieży. W tym okresie sporządzono nowy katalog i przeprowadzono nową numerację książek. Do wsi mianowicie do Szaflar, Skrzypnego, Leśnicy i do Chochołowa dla żołnierzy wysłano biblioteczki złożone przeciętnie z 50 książek. Zmieniono za wzorem Zakopiańskiego Koła T. S. L. rodzaj wysyłanych dzieł t. zn. zaopatrywano wypożyczalnie wiejskie niemal wyłącznie w doborowe powieści Sienkiewicza Kraszewskiego, Orzeszkowej, Rodziewiczówny, opisy podróży, powiastki dla dzieci, dzieje Polski itd. Rezultaty tej zmiany są bardzo pomyślne, czytelnictwo rozwija się znacznie lepiej niż poprzednio przy wysyłce popularno naukowych wydawnictw lub streszczeń powieści. Za opiekę nad książkami i za wypożyczanie ich czytelnikom dziękujemy nauczycielstwu w wymienionych wsiach oraz por. Pałce M. w Chochołowie.

Na Spisz i Orawę wysyłano książki do czytania i książki szkolne. Samych elementarzy wysłano w listopadzie 1918 koło 600 sztuk.

Dzięki pomocy ins. szkol. p. Icieka rozdano w szkołach broszurę St. E. Radzikowskiego o powstaniu chochołowskiem celem uczczenia rocznicy bohaterskiej walki na Podhalu. Zachęcone przez p. Icieka nauczycielstwo urządzało po wsiach odczyty o Chochołowianach.

Z ramienia Koła miał p. Palczewski, kierownik szkoły w Szaflarach, odczyty o Krakowie w Szaflarach (dwa razy) Maruszynie i Skrzypnem. Odczyty były połączone z obrazami świetlnymi.

Nowy wydział czeka niemała praca zanim czynności Koła doprowadzi do przedwojennego stanu. Wierzymy, że uda mu się to przy odrobinie dobrej woli i ochotnej pracy, ale tylko wtedy, gdy w wydziale nastąpi odpowiedni podział pracy między członków. Niesposób, aby jednostka musiała być i sekretarzem i skarbnikiem i bibliotekarzem. Cierpią na tem sprawy Koła dotkliwie. Najwyższy czas, aby u nas Polsce zaczęły pracować instytucje a nietylko jednostki.

LISTY.

Nowy Targ, w czerwcu 1919.

Kochani bracia spiscy i orawscy! Wiele razy przychodzicie do nas i skarżycie się, że nie możecie doczekać się chwili, którαby Wam zmieniła jarzmo czeskie na swobodę. Powiada węgierskie przysłowie: Cierpliwość róże rodzi. Więc bądźcie jeszcze cierpliwi — da Bóg niedługo.

Zdawało się nam, że światowa wojna nigdy się nie skończy, a przecież po pięciu latach złamano karki wrogom całego świata. Wy pięciu lat nie będziecie czekać, może nawet ani pięciu miesięcy.

Niektórzy z Was mówią: Nie trzeba było Polakom zabierać wojsk ze Spisza i Orawy; gdyby Polacy nie wyśli, nie gazdowaliby Czesi na polskiej ziemi.

Muszę tym, co tak powiadają, przyznać prawdę. Ale pamiętajcie, że było i u nas dużo kąkolu w pszenicy. Byli i tacy, co chcieli Czechów, czekali na nich, niby że Czesi są mądrzy i znają na skrzypcach zagrać, a możeby tego Polak nie potrafił?! Ale teraz wszyscyście się już przekonali, jaka to mądrość u Pepików do pomnika Matki Bożej strzelać. Dziś i ci, którym się Czesi podobali, pragną oswobodzenia z czeskiej niewoli.

I wiemy, że kiedy przyjdziemy raz jeszcze na zawsze zniszczyć granicę w dunajeckim lesie, przyjmiecie nas z gorącem sercem wszyscy bez wyjątku. I my się będziemy radować i z tymi, którzy wiernie za Polską stali, i z tymi, którzy się nawrócili. Wielka jest radość z nawróconego, więc wszystkim niedowiarkom przebaczymy ochotnie.

Pamiętajcie: Cierpliwość róże rodzi!

J. P. Orawiec na wygnaniu.

Jabłonka na Orawie, 24. czerwca 1919.

Źle się tu dzieje. Niektóre baby juz zacęły gwarzyć, że casy Jancykrysta nastały. Bo się naprawdę strasne rzecy stały! Juz my troche zabocyli o niesłychanem barbarzyństwie czeskich wojoków, że mianowicie do krzyżów i kaplic strzelali. Boze, kielo się napasowali ze św. Janem przy Cerwonej wodzie! Ale Mu nie dali rady, stoi ta chwała Bogu i dziś. Okropnie się lud pogorsył! I dostali ci pepicy jakiesik pismo, ze musą do kościoła chodzić. Tak nom wej chcieli ocy zaślepić! Kie tez dopiero przed 2 tygodniami zaatakowali nasych księdzów! Nikt nie nie wie za co ich aresztowali. No bo jeżeli za polskość, to nos mogli syćkich brać. Nie wstydzieli się nawet panny zabierać. Ale to będą pamiętać. Bo za ich rycerskie postępowanie dostali od jednej zapłatę t. j. po „hubiécce". Bodej się wtedy lulku najedli, bo gonieli po wsiach jak wściekli a strzelali na syćkie strony. Gazeta juz pisała o tych ofiarach. Podobno i rząd polski kiwnął palcem za nami, ale Czesi strzelają dalej.

Cytomy nowiny. Stoi w nich nieroz, że konferencya zakazuje takich gwałtów. A to nie gwałt, ze Czesi u nos do wojska bierą? Jakiem uni to prawem robią? Dyć Orawa i Spisz to sporne kraje! Chłopcy nasi dlatego do wojska czeskiego nie idą. Te zgrachy zaś zodnemu spokoju nie dadzą. Nasi uciekają do Polski, ale nie syścy. Kryją się po lasach a borach. Jeżeli się zaś który ukaże, zaraz strzelają do niego.

Duzo teroz w Jabłonce smutku. Mieli my tu dwa bardzo przykre i bolesne zdarzenia, pogrzeb i wesele Czesi 18 go zastrzelili syna gazdy Poluśa. Biednego Józefa 5 razy przestrzelili. Rusoł ziemnioki, otocyło go 6 Czechów i syścy do niego prazyli. Pogrzeb był 20-go. Na grobie męcennika cała Jabłonka zaprzysięgła zemstę. O Boze, co się to będzie robić!? Rząd polski podobno przepusco Czechów. Za co? Moze za nasą krew? Ludzie chodzą, jak otruci. W naturze syćko tak ładnie, a my tacy smutni. Nie duzo mniej nos zmartwiło pewne wesele. Wiecie, wstyd się nom stoł. A wielki! Nie doś, ze jeden Jabłoncon — półpon Czecha za kumotra wołoł! I to juz była hańba. A tu ci się teroz Hanusia Gjondłowa za czecha wydała. Wcora było wesele. Bodej wos z takiem weselem! Hańba i wstyd! Ze się to w Jabłonce mogło stać! Ani już pisać nie idę, tak mię złość bierze.

Pamiętojcie ta o nos.

J. F.
z Jabłonki.

Wysoka dnia 17. VI. 1919.

Szanowna Redakcyo!

W 24. numerze „Gazety Podhalańskiej" w notatce o rozstrzygnięciu przez Najwyższy Sąd w Warszawie jako Trybunał wyborczy protestów wniesionych przeciw rozdziałowi mandatów poselskich w okręgu wyborczym Nr. 39. przez Główną Komisyę wyborczą w Nowym Targu, zachodzi pewna niedokładność. Mianowicie podano, że nie uwzględniono protestu przeciw wyborowi dwu posłów w miejsce przedstawicieli Spisza i Orawy, że rozdział wszystkich 8-miu mandatów poselskich w okręgu wyborczym Nr. 39. jest nadal ważnym i że po przyłączeniu Spisza i Orawy ma Sejm utworzyć z tych obszarów osobny okręg wyborczy o dwu mandatach. Wobec tego donoszę, że sprawa przedstawia się inaczej. Mianowicie przeciw rozdziałowi mandatów poselskich w liczbie 8-miu w okręgu wyborczym Nr. 39. zostały wniesione dwa protesty. Jeden pana Jana Tomasza Dziedzica zmierzający do tego, że Główna Komisya wyborcza w Nowym Targu powinna była rozdzielić tylko 6 mandatów, a pozostałe dwa zostawić dla przedstawicieli Spisza i Orawy. Wychodził zaś protestujący z tego założenia, że na 50.000 ludności ma przypaść 1 poseł, a ponieważ Spisz i Orawa mają przeszło 100.000 mieszkańców, przeto powinny mieć dwu posłów Drugi protest Generalnego Komisarza wyborczego pana Sobolewskiego w Warszawie zmierza znów do tego, by wszystkie 8 mandatów unieważnić, przeprowadzić na Spiszu i Orawie dodatkowe głosowanie na te same listy kandydatów, na które już głosowano w tutejszym okręgu i po doliczeniu głosów Spisza i Orawy na nowo rozdzielić wszystkie 8 mandatów. Odnośnie do tych protestów Trybunał wyborczy w Warszawie orzekł wyrokiem z dnia 10 i 31 maja 1919, że Główna Komisya wyborcza w Nowym Targu rozdzielając wszystkie 8 mandatów, przydzieliła za dużo mandatów dla tej części okręgu, gdzie głosowanie się odbyło, a nie zostawiła miejsca dla przedstawicieli Spisza i Orawy, gdzie nie było głosowania, że dlatego przyznane mandaty są tylko czasowo ważne, to jest do chwili przyłączenia Spisza i Orawy do Polski.

Z chwilą gdy to nastąpi, mandaty te są nieważne i sprawa musi być tak uregulowaną, by w liczbie 8-miu posłów z okręgu wyborczego Nr. 39. znaleźli się również i przedstawiciele Spisza i Orawy. Odpis tego orzeczenia przesłał Trybunał wyborczy w Warszawie Głównej Komisyi wyborczej w Nowym Targu.

WOJDYŁA WAWRZYNIEC
b. poseł. rolnik i kupiec w Wysokiej
obok Jordanowa.

KRONIKA

Akcya pomocy dla dzieci. Na skutek inicyatywy delegata misji amerykańskiej, p. Allena i Centralnego Komitetu pomocy dla dzieci w Warszawie powstał w Nowym Targu Miejscowy Komitet, mający na celu zorganizowanie tej pomocy dla dzieci nowotarskich. Pomoc ta miała polegać głównie na dostarczaniu dodatkowego pożywienia za opłatą 1 k 20 h lub też we wyjątkowych wypadkach za darmo. Ponieważ jednak Centralny Komitet oświadczył, iż środki żywności dla dzieci będzie mógł dostarczyć jedynie za zapłatą uprzednią należytości oraz ponieważ zakupno potrzebnych naczyń i urządzenie kuchni oraz zorganizowanie personalu wymagało znaczniejszej gotówki, Miejscowy komitet zwrócił się do Rady miejskiej z prośbą o dostarczenie potrzebnych w tym celu pieniędzy. Rada Miejska atoli, nie posiadając pieniędzy na swoje najpotrzebniejsze wydatki, oświadczyła, iż pieniędzy dostarczyć nie może.— Wobec tego z braku pieniędzy sprawa ta niemogła się rozwinąć w ten sposób jak

to sobie wyobrażali inicyatorzy, którzy przewidzieli wszystko z wyjątkiem braku pieniędzy. — Miejscowy komitet przedstawił powyższy stan rzeczy Centralnemu Komitetowi i zwrócił się z prośbą o bezpłatne przysłanie pewnej ilości pożywienia celem rozdzielenia za darmo między najbiedniejszą młodzież oraz o dostarczenia z darów amerykańskich odzieży dla najbardziej potrzebujących dzieci.

Pieniądze z Ameryki. Konsulaty polskie w Ameryce przyjmują od emigrantów pieniądze celem przekazania ich do Polski. Wpłaconą w dolarach kwotę wypłaci adresatowi w markach lub koronach Pocztowa Kasa Oszczędności. Najlepiej podać adres krewnego znajdującego się w Ameryce Dyrekcji Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie, dyrekcja prześle adres konsulatowi, zaś konsulat uwiadomi tego krewnego, że pośredniczy w przekazywaniu pieniądzy Jest to najtańszy sposób przesyłki pieniędzy. Banki amerykańskie biorą bardzo wysoką opłatę za pośrednictwo, korzystniej więc zwrócić się do wspomnianej Pocztowej Kasy.

Komisja Klimatyczna w Zakopanem wydała broszurę p, t A. B C. walki z gruźlicą, napisaną przez dr F. Gabryszewskiego. Bardzo przystępnie i jasno przedstawia w niej autor, co to jest gruźlica czyli suchoty, jak jej się strzedz i jak z nią walczyć. Polecamy wszystkim tę książeczkę do przeczytania a przedewszystkiem do korzystania z zawartych w niej wskazówek.

Ze Szczawnicy. Już parę razy poruszyliśmy w gazetce nasze pokrzywdzenie pocztowe. Upominamy się jeszcze raz o poprawę stosunków. Rozpoczął się sezon, więc choćby wzgląd na letników, jeśli nie na stałych mieszkańców, powinien skłonić władze do większej opieki nad naszym zakątkiem, który co drugi tylko dzien otrzymuje wiadomości ze świata.

Pozdrowienia. Pięknym Podhalankom zasyłają serdeczne pozdrowienia i ukłony z Warszawy : por. Kościelny Władysław ppor. Głogowski Stanisław ppor, Florek Wincenty ppor. Sołtys Edward.

Warszawa dnia 24. czerwca 1919.

W Myślenicach odbył się 9 czerwca za staraniem tut. Komitetu dzień kwiatka na obronę kresów południowych. Dochód dosyć znaczny uzyskany ze sprzedaży kwiatków, odznak, broszur o Orawie i Spiszu przesłano został Komitetowi narodowemu dla obrony kresów południowych w Krakowie. Rozsprzedażą zajmowało się tut. Kółko panien, któremu podpisany Komitet składa wyrazy podzięki staropolskiem „Bóg zapłać“.

Za komitet dr. Miętus.

Do kółek rolniczych w powiecie. Z rozporządzenia Ministerjum w Warszawie zostały Składnice Kółek roln w Czarnym Dunajcu, Krościenku w Nowym Targu głównemi hurtowniami soli bocheńskiej i wielickiej w powiecie, która już nadeszła.

Na zakupno materji bieliźnianych z nowych transportów włoskich nadto nici szwajcarskich mają Kółka składać przedpłaty pieniężne w Składnicy K. r. w Nowym Targu i w ten sposób zapewnią sobie zakupno tych towarów.

Wogóle od lipca b. r, wszelkie zakupna ze Związku ekonomicznego Kółek roln. towarów zagranicznych i rządowych uskuteczniać mają Kółka przez Składnicę K. r.

Do Krakowa na ogólną Radę Twa Kółek roln. we środę 16 lipca mają obowiązek wysłać swych delegatów Kółka roln. które swych delegatów już wygłosiły. Zarząd powiatowy K. r,

Pożar od pioruna. Dnia 20 b. m. spaliło się w Jabłonce na Orawie domostwo Józefa Pertaka w które w czasie nadciągającej burzy uderzył piorun.

Czesi mordują W Jabłonce na Orawie popełnili Czesi świeżą zbrodnię Dnia 17 b. m. żołnierze czescy zauważyli pracującego w polu Józefa Polusza za którym od dłuższego czasu śledzili by go przymusowo odstawić do wojska czeskiego. Polusz chciał się ratować ucieczką lecz trafiony kulą w piersi z odległości 50 kroków padł na ziemię. Do leżącego już bezwładnie na ziemi i wydającego ostatnie tchnienie dali Czesi jeszcze kilka strzałów z odległości zaledwie kilku kroków tak że w zwłokach nieszczęśliwego naliczono aż pięć ran od kul.

Pogrzeb ofiary odbył się dnia 20 przy tłumnym udziale mieszkańców Jabłonki.

Lustracja Starostwa w Nowym Targu. Dnia 22 przybył do Nowego Targu Generalny Delegat Rządu Dr. Gałecki celem przeprowadzenia lustracji Starostwa Po kilku jednak godzinach pobytu w Nowym Targu musiał delegat przerwać lustrację i pojechać do Krakowa na powitanie Naczelnika Państwa. Na posłuchania u Delegata Rządu zjawiła się zwierzchność Gminy Nowego Targu, pułkownik Galica i starosta - spisko-orawski Dr. Bednarski.

Aresztowani przez Czechów na Orawie działacze polscy, księża i gospodarze dotąd nie powrócili z więzienia. Uwolniono dotychczas tylko Józefę Macnajówną, niewiadomo, gdzie się znajdują inni wywiezieni.

Ceny soli w sprzedaży detajlicznej, mielona zwykła tak wielicka jak i bocheńska wraz z opakowaniem w Nowym Targu za kg. najwyżej 1 kor warzonka wraz z opakowaniem w Nowym Targu nie może przekraczać ceny 1 k, 50 h. za kg. O nadużyciach należy donieść władzy dla wytępienia lichwy żywnościowej.

Z braku miejsca resztę kroniki, składki i sprostowania damy w następnym numerze.